

# Kamera Akcja zapowiada filmy

Organizatorzy ogłosili tytuły festiwalowych premier. Są wśród nich „To był zwykły przypadek” Jafara Panahiego, który wyjechał z Cannes ze Złotą Palmą oraz „Sny o miłości” Daga Johana Haugeruda nagrodzone Złotym Niedźwiedziem na tegorocznym Berlinale. Widzowie zobaczą także nową produkcję braci Dardenne „Młode matki” i transowy „Sirât” Oliviera Laxe’a, pięciokrotnie nagrodzony w Karlowych Warach psychodramat „Być kochaną”, „Romerię” Carli Simón z Konkursu Głównego w Cannes, węgierskie „Wszystko w porządku” z Berlinale oraz nagrodzoną w Cannes za najlepszą rolę kobiecą „Młodszą siostrę” Hafsii Herzi.

Domalewski, znany z podejmowania ważnych społecznych tematów, w „Ministrantach” sięga po bardziej bezkompromisową formę. Świadomie przesterowuje ton narracji: miejscami balansuje na granicy groteski i komiksowego przerysowania, innym razem stawia na surową obserwację. Młodzi bohaterowie – ministranci z lokalnej parafii – zakładają podsłuch w konfesjonale i ruszają „na misję” wymierzania sprawiedliwości. Początkowo kieruje nimi idealizm, ale w świecie, gdzie moralność to strefa szarości, każdy krok może okazać się upadkiem. „Ministranci” balansują na granicy dramatu i czarnego humoru, a pod względem stylu są bliżsi rapowemu manifestowi niż kościelnej homilii. To kino, które bez kaznodziejskiego tonu zadaje poważne pytania: o wspólnotę, wiarę, winę i odkupienie. Na ekranie charyzmatyczny kwartet młodych aktorów: Tobiasz Wajda, Bruno Błach-Baar oraz bracia Mikołaj i Filip Juszczykowie. Towarzyszą im doskonale znani aktorzy polskiego kina – Kamila Urzędowska, Tomasz Schuchardt, Sławomir Orzechowski i Artur Paczesny.

## Laureaci Cannes i Berlinale w Łodzi

– Dwaj wielcy zwycięzcy tegorocznych festiwali spotkają się na jednym ekranie. „To był zwykły przypadek” Panahiego i „Sny o miłości” Haugeruda to dwie produkcje, które nie boją się zadawać trudnych pytań. Poruszają, zaskakują i wchodzą pod skórę, odsłaniając głęboko zakorzenione społeczne napięcia i pokazując, jak fundamentalne wartości oraz trudne do uchwycenia i zrelacjonowania emocje wpływają na nasze życie – mówi Przemek Glajzner, dyrektor festiwalu.

Nagrodzony Złotą Palmą dramat Jafara Panahiego to więcej niż studium przypadku – to zniuansowana opowieść o gniewie, winie i zderzeniu przeszłości z teraźniejszością. Jest w niej satyra, czarna komedia i horror-farsa: film wygląda niemal jak irański hołd dla „Weekendu u Berniego” lub „Kłopotów z Harrym” Hitchcocka – pisał w „The Guardian” Peter Bradshaw. Panahi, który przez lata tworzył wbrew zakazom irańskiego reżimu, ponownie stawia opór – tym razem z kamerą w dłoni. Film powstał bez zezwoleń, z udziałem aktorek bez hidżabu, w warunkach nielegalnych – ale z potężną siłą wyrazu.

W zupełnie innej tonacji, lecz z równie wielką siłą oddziaływania na emocje, utrzymane są „Sny o miłości” norweskiego reżysera Daga Johana Haugeruda – laureata Złotego Niedźwiedzia na tegorocznym Berlinale. To intymna, pełna empatii opowieść o pierwszym zauroczeniu. Haugerud prowadzi narrację z niezwykłą lekkością – intymną kamerą i oszczędnym montażem buduje rytm codzienności, w której emocje bohaterów wybrzmiewają bardziej w ciszy niż w słowach. Dawno nikt tak nie opowiadał o pierwszym, młodzieńczym zauroczeniu. „To film, który z dość konwencjonalnego punktu wyjścia idzie w cudownie nieoczywiste rejony i aż kipi wrażliwością i empatią” – pisał krytyk Kamil Kalbarczyk na portalu Filmweb. Haugerud tworzy kino coming-of-age, które unika łatwych odpowiedzi i gotowych puent, dając bohaterkom prawo do niejednoznaczności i szczerości emocji.

## Kino, które nie kończy się na napisach

W programie 16. FKA znalazł się „Sirât” Oliviera Laxe’a, nagrodzony w Cannes Nagrodą Jury, transowa podróż, która wymyka się klasycznej narracji. Opowieść o ojcu desperacko szukającym córki na pustynnych, nielegalnych rave’ach w Maroku. Laxe, porównywany przez krytyków do Lyncha, łączy rozedrganą kamerę z hipnotycznym rytmem rave’u, by stworzyć audiowizualny spektakl balansujący między cielesnym transem a filozoficznym dialogiem. „Sirât” to film, o którym będzie się dyskutować na FKA długo po wyjściu z sali – to dzieło, które nie daje spokoju i domaga się rozmowy.

Z kolei „Młode matki” to kino utrzymane w duchu społecznego realizmu, tak charakterystycznego dla braci Dardenne – proste w formie, mocne w przesłaniu. Twórcy „Rosetty” i „Dziecka” wracają do tematów, które uczyniły ich legendami kina, tym razem koncentrując się na pięciu nastoletnich dziewczynach, które zostają matkami, zanim zdążą dorosnąć. Kamera obserwuje ich codzienność z bezkompromisową prostotą – bez upiększeń, bez łatwych odpowiedzi, ale z ogromnym szacunkiem dla bohaterek. „Pogłębiona refleksja nad barwami mierzenia się z macierzyństwem rozpisana na tak różne, ale równie poruszające głosy” – podkreślał Maciej Roch Satora. To poruszająca lekcja empatii – kino, które zamiast moralizować, uważnie słucha i zostaje z nami na długo.

### **Prosto z konkursu głównego tegorocznej Wenecji**

To nie jest kolejny film sportowy. To intensywna, psychologiczna wiwisekcja ciała i duszy zawodnika, który – choć niepokonany w ringu – przegrywa walkę z samym sobą. „Smashing Machine” Benny’ego Safdiego („Nieoszlifowane diamenty”, „Good Time”) to produkcja, która trafi na FKA prosto z weneckiego konkursu głównego i jako jedna z najgorętszych premier jesieni. Dwayne Johnson – w swojej najbardziej powściągliwej i autentycznej roli w karierze – wciela się w Marka Kerra, legendę mieszanych sztuk walki, zmagającego się z uzależnieniem, rozpadającym się małżeństwem i brutalnym przemysłem, w którym sukces często idzie w parze z samotnością. Emily Blunt gra jego partnerkę, z którą próbuje ocalić resztki bliskości, podczas gdy ciało i psychika odmawiają posłuszeństwa.

Widzowie przedpremierowo zobaczą „Zmartwychwstanie” – wyróżniony nagrodą Jury festiwalu w Cannes, najnowszy film Bi Gana, mistrza poetyckiego, wielowarstwowego kina (m.in. „Długa podróż dnia ku nocy”). Chiński twórca ponownie zabiera widzów w oniryczną podróż – tym razem poprzez pięć segmentów odpowiadających pięciu zmysłom. Każdy z nich prowadzony jest w innej stylistyce: od ekspresjonizmu kina niemego i noir, przez buddyjską przypowieść, aż po heist movie i wampiryczną opowieść miłosną. To kinofilaska oda do historii X muzy – wirtuozerska, hipnotyzująca podróż przez estetyki, gatunki i epoki.

Z kolei „Renoir” Chie Hayakawy, reżyserki i autorki scenariusza do głośnego „Planu 75”, to intymna i subtelna opowieść o dorastaniu. Jej bohaterką jest 11-letnia Fuki – dziewczynka mieszkająca z matką w Tokio lat 80., próbująca pogodzić się ze śmiercią ojca i odnaleźć sens w codzienności rozgrywanej między szkołą a samotnością. Hayakawa buduje film z drobnych obserwacji i emocjonalnych niuansów – to obraz nasycony melancholią, ale daleki od patosu. To dzieło oparte na mikroemocjach, które porusza do łez i przez każdego widza zostanie odczytane zupełnie inaczej. Oba filmy trafiają w czułe punkty – każdy na swój sposób eksplorując pamięć, utratę i potrzebę bliskości. Idealne dla tych, którzy szukają kina, które nie tylko się ogląda, ale przede wszystkim przeżywa.

„Być kochaną” to psychologiczny dramat w reżyserii Lilji Ingolfssdottir, który rozpoczyna się w momencie, gdy kończy się większość romansów – po „happy endzie”, w codzienności. Nagrodzony pięciokrotnie w Karłowych Warach (w tym za reżyserię i główną rolę), film opowiada o Marii, która po nieudanym małżeństwie buduje nową relację. Początkowa napiętność szybko ustępuje miejsca napięciom i milczeniu, a każdy dzień przynosi trudniejsze pytania: o kompromisy, bliskość, własne

potrzeby. Ingolfssdottir prowadzi kamerę z intymną precyzją – zbliżenia twarzy, niepokojące pauzy, gra światłem i rytmem oddają emocjonalny chaos bohaterki.

### **Trzy historie, trzy estetyki, trzy ścieżki dojrzewania**

W programie 16. Festiwalu Kamera Akcja spotkają się trzy wyjątkowe filmy, które z różnych perspektyw pokazują, jak kształtujemy siebie w relacji do świata i bliskich. W „Romerii” Carla Simón, hiszpańska reżyserka znana z „Lata 1993” i „Alcarràs”, wraca do rodzinnych korzeni, by z czułością i formalną maestrią rozliczyć się z przemilczaną historią z własnej młodości. Simón buduje film jak senny poemat – łącząc archiwalia z inscenizowanymi wspomnieniami i poetyką wypartej traumy, oddaje głos tym, których wykluczono z rodzinnych narracji.

Zupełnie inną, lecz równie poruszającą emocjonalnie ścieżką prowadzi „Młodsza siostra” Hafsii Herzi – intymny portret Fatimy, nastolatki wychowanej w tradycyjnej francusko-algierskiej rodzinie, która po przeprowadzce do Paryża zaczyna kwestionować swoją religię, rodzinne wartości i własną tożsamość. Inspiracją dla filmu była autobiograficzna książka Fatimy Daas – a ekranowa Fatima, grana przez znakomitą Nadię Melliti, przechodzi cichą wewnętrzną rewolucję. Herzi pozwala widzowi zajrzeć głęboko pod powierzchnię milczenia i lęku.

Trzecim tytułem, który domyka ten festiwalowy tryptyk, jest „Wszystko w porządku” Bálinta Dániela Sósa – węgierski debiut pokazywany w sekcji „Perspektywy” na Berlinale, który tematem, formą i dramaturgią przywołuje na myśl serial Netfliksa „Dojrzewanie”. To opowieść o Sándorze, ojcu dwójki dzieci, który po dramatycznym wypadku musi zdecydować: czy chronić własne dziecko, czy powiedzieć prawdę, która może zniszczyć rodzinę. Sós z chirurgiczną precyzją prowadzi opowieść o winie i odpowiedzialności – czarno-białe zdjęcia, oszczędna scenografia i precyzyjnie rozpisany rytm budują napięcie i niepokój.

*Tekst i zdjęcie: materiały prasowe*